

Paweł Kaczmarczyk

ACT Music: „Complexity in Simplicity”

Nie trzeba było mieć doskonałego rozeznania w polskiej scenie jazzowej, by dostrzec, że pojawienie się Pawła Kaczmarczyka spowoduje na niej niezły ferment. Młody pianista dał się poznać, wygrywając kolejne konkursy.

Bogdan Chmura

Punktem zwrotnym okazało się zwycięstwo w zmaganiach na Bielskiej Zadymce Jazzowej. Część nagrody stanowiła możliwość wydania własnego albumu. Debiutancki „Live” (2005), nagrany z KBD Trio, trafił w oczekiwania fanów akustycznego jazzu, ceniących klimaty spod znaku Evansa, Jarretta i Mehlada. Krążek został także wysoko oceniony przez krytyków i otrzymał kilka znaczących nagród.

Mylił się jednak ten, kto sądził, że Kaczmarczyk poprzestanie na rozwijaniu formuły klasycznego tria i umacnianiu swej pozycji jako solisty. Jego kreatywna natura i chęć podejmowania wyzwań spowodowały, że następna płyta powstała w wyniku mistrzowskiej, choć nieco ryzykownej wolty.

„Audiofeeling” ukazała Kaczmarczyka w zupełnie nowym świetle. Poszerzył skład o saksofony. Samodzielnie zaaranżował utwory i skupił się na pełnieniu funkcji lidera własnego zespołu. Świadomie „wycofał się” też z roli solisty; jego fortepian stał się teraz jednym z elementów zintegrowanego organizmu. Przemysłaną i spójną koncepcję doceniło środowisko jazzowe – w ankiecie czytelników „Jazz Forum” „Audiofeeling” uznano albumem roku 2007. Od tej pory formacja Kaczmarczyka przybrała nazwę Audiofeeling, a następnie – Paweł Kaczmarczyk Audiofeeling Band.



Po tym sukcesie artysta nie spoczął na laurach i zaczął kompletować materiał na kolejną płytę. Nie zrezygnował też z występów. Po koncercie zespołu w Berlinie – tam właśnie rozpoczyna się historia „Complexity in Simplicity” – podszedł do niego starszy džentelmen i pogratulował udanego występu. Podczas krótkiej rozmowy zapytał Pawła, czy aktualnie jest związany kontraktem. Ten odpowiedział przecząco dodając, że właśnie pracuje nad nową płytą. Tajemniczy nieznajomy poprosił o przesłanie nagrań i zostawił swoją wizytówkę. Okazało się, że był to sam Siegfried Loch, szef prestiżowej ACT Music – wytwórni, która wypromowała m.in. E.S.T. Trio.

Sesja nagraniowa odbyła się w Polsce, w studiu Tokarnia w Nieporęcie, kierowanym przez Jana Smoczyńskiego. W ciągu czterech dni muzycy zarejestrowali sześć godzin materiału. Taka wydajność była możliwa dzięki precyzyjnemu rozplanowaniu czasu i dobrej atmosferze w zespole.

Po sesji Paweł pojechał do Krakowa, by w domowym zaciszu dokonać pierwszej selekcji. Wybrał 110 minut muzyki.

Dalej wszystko potoczyło się jak w filmie akcji: Kaczmarczyk przesłał do ACT-u kilkanaście utworów, a po dwóch dniach otrzymał maila z listą tych zaakceptowanych przez Locha. Ustalono kolejność ścieżek, spece od masteringu nadali nagraniem ostateczny szlif, a wytwórnia zaproponowała znakomity projekt okładki. W czerwcu w siedzibie ACT-u odbyły się konsultacje z dystrybutorami działającymi w różnych krajach. Uzgodniono, że światowa premiera „Complexity in Simplicity” odbędzie się 25 listopada 2009.

Nagranie autorskiej płyty dla ACT-u to bardzo istotny moment w karierze 25-letniego pianisty. Stwarza odbiorcom na całym świecie szansę na zapoznanie się z jego sztuką. Kaczmarczyk w krótkim czasie osiągnął to, co dla wielu muzyków pozostanie jedynie w sferze marzeń. ■